

Jerzy Kleer

MARNOTRAWSTWO ZASOBÓW JAKO PRZEJAW KRYZYSU SYSTEMOWEGO

Jednym z podstawowych przejawów współczesności jest zarówno olbrzymie marnotrawstwo zasobów, jak i stale pogłębiający się ich deficyt. Nie jest to jedyny paradoks współczesności, niemniej staje się on, i co ważniejsze, będzie się stawał coraz dotkliwszy. Wynika to, ogólnie rzecz biorąc, nie tyle z rzeczywistych ich niedostatków, chociaż i takie mają miejsce, ile z systemu organizacji i porządku społeczno-polityczno-ekonomicznego współczesnego świata.

Problem marnotrawstwa zasobów, w najogólniejszym stopniu, dotyczy praktycznie wszystkich jego rodzajów, chociaż nie wszystkie mają jednakowe znaczenie dla rozwoju społeczno-cywilizacyjnego.

Marnotrawstwem zasobów, stanowiących przedmiot analizy w poniższym tekście, będą przede wszystkim te, które są efektem czy produktem współczesnej cywilizacji, a ściślej wytworów działalności człowieka w sferze ekonomiczno-technicznej, i zbudowane zostały na gruncie powszechności gospodarki rynkowej i związanych z nią mechanizmów rozwojowych. Można zatem sformułować pewną ogólną hipotezę, iż są one produktem ostatnich kilku dekad, co nie znaczy, iż w przeszłości nie występowały, ale wówczas nie miały ani tak powszechnego charakteru, ani tym bardziej tak zbliżonych czy wręcz identycznych przejawów.

Analizie poddane zostaną dwa rodzaje zasobów:

- marnotrawstwo pracy, tzn. podstawowego czynnika produkcji,
- gwałtowne skrócenie życia produktu.

Uwagi ogólne

Przyczyn owego marnotrawstwa upatruję w głównych megatrendach współczesnego rozwoju, za które uważać należy:

Po pierwsze – przyspieszony wzrost gospodarczy w skali świata, chociaż rozkładający się nierównomiernie w skali globu. Istnieją bowiem regiony, które w ostatnich kilku dekadach rozwijały się bardzo szybko, ale są i takie, w których wzrost gospodarczy był umiarkowany czy wręcz charakteryzował się stagnacją.

Po wtóre – szybki postęp techniczny na świecie, będący efektem z jednej strony globalizacji gospodarczej, a z drugiej rewolucji informacyjnej. Chociaż należy wyraźnie podkreślić, że ów postęp techniczny charakteryzował się różnym zakresem i stopniem intensywności, tak w skali poszczególnych regionów, jak i państw.

Po trzecie – szybkim wzrostem demograficznym, jednakże o dużym zróżnicowaniu geograficznym i – co ważniejsze – zmieniającym jego strukturę, zarówno w skali poszczególnych regionów, jak i państw, często przynależnych do regionów o wysokim, jak i niskim przyroście ludności.

Wpływ powyższych procesów na marnotrawstwo czynnika pracy i na skrócenie życia produktu zostanie przedstawiony przy bardziej szczegółowej ich analizie.

Marnotrawstwo zasobów pracy

Czynnik ludzki, jego kreatywność, zdolność do tworzenia produktów, instytucji, form współpracy czy ogólnie kształtowania warunków postępu cywilizacyjnego w sferze gospodarczej, społecznej, politycznej, a zwłaszcza mentalnej, jest dosyć dobrze rozpoznany. Stąd też można wyprowadzić podstawową tezę tego opracowania, że niedostateczne czy niewłaściwe wykorzystanie tego czynnika, stanowi nie tylko barierę rozwojową, ale co ważniejsze wywołuje liczne napięcia, uniemożliwiające zachowanie minimalnej równowagi społeczno-politycznej, a to zawsze prowadzi do spowolnienia czy wręcz regresu gospodarczego, społecznego lub politycznego. Często także prowadzi do wybuchów zamieszek czy rewolucji. Tak bywało w przeszłości i często zdarza się współcześnie, a zapewne będzie zdarzać się w przyszłości. Niezależnie od tego, na ile ich skutkiem są czy będą rozwiązania lepsze w porównaniu z poprzednimi, przejściowo zawsze prowadzą do nierównowagi, chaosu czy załamania istniejącego porządku. [Jobs 2012].

Nie wnikając w szerszą, a zwłaszcza historyczną analizę tych procesów, godzi się zwrócić uwagę przede wszystkim na konsekwencje dwóch ważnych a nawet decydujących procesów globalizacji w warunkach powszechnej czy szybko upowszechniającej się gospodarki rynkowej. Spowodowały one bowiem nie tylko otwieranie się gospodarek narodowych, ale co ważniejsze wywołały maksymalnie możliwą komercjalizację dóbr i usług. Dotyczy to także czynnika pracy, którego wartość stała się porównywalna nie tylko w ramach gospodarki narodowej (państwowej), ale co ważniejsze w skali regionalnej czy wręcz światowej. Na świecie pojawiła się olbrzymia konkurencja czynnika pracy, a co za tym idzie, olbrzymi popyt na pracę, zwłaszcza tanią, i to zarówno w szybko postępującej urbanizacji w krajach słabo rozwiniętych, jak i w licznych migracjach do gospodarek już rozwiniętych. Do krajów słabiej rozwiniętych, o dużej podaży taniej siły roboczej, zaczął napływać kapitał z gospodarek rozwiniętych. Nastąpił również znaczny przepływ towarów przemysłowych, a także surowców i produktów rolnych, z krajów mniej do bardziej rozwiniętych.

Wspomniane wyżej procesy, a także kilka dodatkowych, jak: postęp techniczny, rewolucja informacyjna, a także boom edukacyjny, o których przyjdzie jeszcze poczynić kilka uwag, zasadniczo zmieniły sytuację czynnika pracy.

Aby zrozumieć współczesne zjawisko marnotrawstwa zasobów pracy, które notabene zawsze miało miejsce, ale nigdy na tak wielką skalę, należy łącznie rozpatrywać kilka ważnych procesów, różnej zresztą natury. Spróbuję je tu bardzo ogólnie scharakteryzować, bowiem szczegółowa ich analiza wymagałaby odrębnej monografii.

Szybkemu wzrostowi gospodarczemu towarzyszył równie szybki wzrost ludności. Wiązał się z tym równie gwałtowny, a zapewne znacznie szybszy przepływ ludności ze wsi do miast. Jeśli w 1950 roku udział ludności miejskiej w skali świata wynosił zaledwie 29,8%, to w 2000 już 47,2%; w połowie 2006 przekroczył 51%, a w 2030 ma przekroczyć 60% procent całej populacji. Przy czym liczba ludności świata między 1950 a 2000 wzrosła z 2515 mln do 6100 mln; w 2010 wyniosła 6896 mln, a prognoza na 2030 rok przewiduje 8321 mln. [Szymańska 2007; Rocznik Statystyki Międzynarodowej 2012]. Zmiany, jakie nastąpiły w minionych sześciu dekadach, stanowią trudną do przecenienia rewolucję, o daleko idących skutkach.

Przepływ ludności do miast został wywołany nie tylko rosnącym popytem na siłę roboczą w związku z postępującym uprzemysłowieniem, zwłaszcza regionów mniej rozwiniętych, ale także wizją lepszego życia (wpływ rewolucji informacyjnej), jak również wymuszonym przez rozwój boomem edukacyjnym.

Problem marnotrawstwa zasobów należy rozważyć z dwóch punktów widzenia. Pierwszy to przyczyny, a drugi – formy jego przejawiania się.

Jeśli chodzi o przyczyny, to jest to oczywiście kwestia złożona, bowiem musimy ją rozpatrywać pod dwoma odmiennymi względami, które, jak się wydaje, nie upoważniają do generalizacji zjawiska, przynajmniej w skali globu, mimo że problem ma charakter uniwersalny. Jakkolwiek przejawy owego procesu są podobne w krajach rozwiniętych i mniej rozwiniętych, nie mówiąc już o zacofanych, to jednak ich charakter mimo wszystko, a być może w znacznym stopniu, jest odmienny.

Generalnie, podaż siły roboczej znacznie przekracza możliwości jej absorpcji dla w miarę efektywnego wykorzystania i to z trzech względów.

Po pierwsze, wystąpił nie znany w przeszłości gwałtowny napływ ludności wiejskiej do miast, co stało się możliwe nie tylko wskutek rozwijającej się w nich gospodarki i popytu na siłę roboczą, ale także przez rozwój infrastruktury oraz dzięki licznym informacjom, iż życie w mieście jest znacznie lepsze w porównaniu do oferowanego przez wieś. Przekaz był (jest) niejako dwutorowy. Przez znajomych, członków rodzin, którym się udało w miarę skutecznie w mieście zakotwiczyć, jak i coraz szerzej docierające środki masowego przekazu. Podaż z ilościowego punktu widzenia znacznie przekracza popyt, nie tylko dla potrzeb bieżących; zapewne tak będzie w najbliższych dekadach, jeśli rozpatrywać problem w skali światowej.

Po drugie, geograficzne rozmieszczenie owych zasobów ludności jest w przeważającym stopniu nieracjonalne z punktu widzenia kryteriów ekonomicznych. I to zarówno w wielkich aglomeracjach krajów rozwiniętych, jak

i tych słabo czy wręcz nierozwiniętych, ale także pod względem wielkości populacji, a zwłaszcza ludności aktywnej zawodowo. Jeśli ludność aktywna zawodowo stanowiła na świecie w 2010 r. 3235 mln, to na kraje rozwinięte gospodarczo przypadało jedynie 510 mln, tj. 15,7%. [Rocznik Statystyki Międzynarodowej 2012, s. 41]. Dotyczy to również skupienia ludności w wielkich miastach, zwłaszcza państw słabiej rozwiniętych.

Biorąc pod uwagę owo nierównomierne rozmieszczenie zasobów ludzkich musimy równocześnie uwzględniać potencjał ekonomiczny, jakimi dane obszary dysponują. Wykorzystanie zasobów ludzkich bowiem, niezależnie od stosowanych kryteriów, jest zawsze związane z możliwościami ich zużytkowania. A o tym decyduje potencjał ekonomiczny. Można już w tym miejscu pokusić się o pewną bardziej ogólną konkluzję: w obecnej sytuacji, nawet jeśli będziemy abstrahować od ciągle nękającego świat kryzysu czy ściślej – jego następstw, pełne wykorzystanie ludności zawodowo czynnej jest praktycznie niemożliwe. Do kwestii tej jeszcze powrócimy w dalszych rozważaniach.

Po trzecie, jeśli wziąć pod uwagę kwestię efektywnego wykorzystania ludności zawodowo czynnej, to jednym z istotnych warunków, przesądzających o tym, jest jej przygotowanie zawodowe. Innymi słowy, to ile lat trwało kształcenie (uczęszczanie do szkoły i czego młodzież się w niej nauczyła), nie będzie dla potrzeb rynku satysfakcjonujące. Współczesna gospodarka jest poddana nie tylko wpływowi gospodarki rynkowej i globalizacji, ale także – a z pewnego punktu widzenia, przede wszystkim – rewolucji informacyjnej. Ta ostatnia, jako jeden z warunków efektywnego wykorzystania zasobów pracy, postawiła na powszechne kształcenie. Nie będzie przesadne twierdzenie, że w ostatnich kilku dekadach zapoczątkowany został wielki boom edukacyjny. Na ile efektywny, to już inna kwestia. Niemniej, proces kształcenia, edukacja, jako jeden z podstawowych warunków rozwoju, jest obecnie niekwestionowanym dogmatem. Różnice w kształceniu podstawowym między poszczególnymi regionami świata są przy tym istotne, bowiem między krajami rozwiniętymi gospodarczo, a np. regionem najsłabszym, jakim jest Afryka Subsaharyjska, wynoszą lat 4,4.

Obraz tego zróżnicowania przedstawia tabela 1.

Tabela 1. Regiony świata oraz liczba lat szkolnych

Regiony	Lata szkolne
Kraje rozwinięte gospodarczo	10,8
Azja	8,4
Ameryka Centralna i Południowa	8,6
Europa Centralna i Wschodnia	10,4
Bliski Wschód i Afryka Północna	7,7
Afryka Subsaharyjska	6,4

Źródło: The World In 2050, From the Top 30 to the Top 100, HSBC, Global Research, Global Economics, January 2012.

Powyższe dane wskazują na olbrzymie różnice między poszczególnymi regionami. Ale problem jest znacznie bardziej skomplikowany, bowiem istotne

jest głównie to, że model kształcenia wciąż jeszcze nie jest dostosowany do szybko zmieniającego się świata, i co ważniejsze – do innego, niż w przeszłości kształcenia [How difficult... 2013].

Mimo boomu edukacyjnego popyt na odpowiadających potrzebom fachowców nadal pozostaje niezaspokojony. Przyczyny tego stanu rzeczy są różnorodne, bowiem w jakimś stopniu model edukacyjny wciąż pozostaje w tyle za szybko zmieniającym się światem z jednej strony, a stale rosnącymi kosztami kształcenia z drugiej. Mamy tutaj do czynienia z dosyć specyficznym zjawiskiem, które można określić jako paradoks edukacyjny, polegający głównie na tym, że efekt kształcenia nie odpowiada, przynajmniej współcześnie, popytowi. Jest to efekt trojakiemu rodzaju procesów. Pierwszy, i chyba najważniejszy, sprowadza się do tego, że istnieje rozbieżność między potrzebami a procesem i czasem kształcenia. Świat i jego potrzeby bardzo szybko się zmieniają, a edukacja wymaga czasu. Z kolei nazbyt częste i niezbyt przemyślane reformy mogą tylko wyrządzić więcej szkody aniżeli pożytku. Po drugie, kształcenie pedagogów wymaga kilku lat, podobnie zresztą, jak i ich proces dostosowawczy do kształconej młodzieży. W efekcie wiedza nauczycieli staje się albo przestarzała, albo natrafia na bariery ze strony młodzieży, co prowadzi do rozbieżności między wiedzą nabytą przez uczących się a praktycznymi potrzebami dla funkcjonowania w nowoczesnym, szybko zmieniającym się społeczeństwie. Po trzecie wreszcie, nowoczesna szkoła wymaga coraz większych nakładów, co prowadzi do rozbieżności między możliwościami finansowymi instytucji publicznych a nowoczesnym kształceniem.

W ten sposób dotarliśmy do najważniejszej kwestii dotyczącej się form marnotrawstwa czynnika pracy, a także niektórych przyczyn tego zjawiska.

Spróbuję wpieryw wymienić główne formy marnotrawstwa, by następnie niektóre z nich omówić nieco szerzej. Na wstępie jednak należałoby podkreślić, że źródeł marnotrawstwa jest wiele, podobnie jak przyczyn i form ich przejawiania się.

Najbardziej dramatyczne jego przejawy, to takie jak: wykluczenie społeczne; trwałe brak zatrudnienia; różne formy bezrobocia, począwszy od strukturalnego poprzez koniunkturalne, częściowe po zatrudnienie czasowe; zatrudnienie niezgodne z posiadanymi kwalifikacjami; nowe zjawisko, z ostatnich lat, jakim jest prekariat; zły model edukacyjny produkujący absolwentów, których rynek nie potrzebuje (przynajmniej z takimi kwalifikacjami); nadmierne zróżnicowanie dochodowe, powodujące napięcia społeczne, które ograniczają spójność społeczną; pojawiające się bariery społeczne, polityczne czy kulturowe; wreszcie – choroby psychiczne w wyniku długotrwałego braku pracy oraz rozpad więzi rodzinnych.

Można oczywiście przytoczyć znacznie więcej form przejawiania się marnotrawstwa czynnika ludzkiego, ale i tak lista ta jest dostatecznie obszerna. Warto jednak przede wszystkim zastanowić się nad konsekwencjami owego marnotrawstwa.

Punktem wyjścia powinna być próba oszacowania tego zjawiska w skali świata, co jest w praktyce trudne a nawet niemożliwe. Niemniej istnieje wiele kompetentnych opracowań dotyczących różnych jego aspektów, głównie bezro-

bocia, zwłaszcza w krajach rozwiniętych, natomiast występują olbrzymie trudności w przypadku krajów słabo rozwiniętych czy wręcz zacofanych. Można, jak sędzę, na podstawie różnych szacunków założyć, że co najmniej 1/3, a być może nawet 1/2 zasobów pracy w skali świata jest w mniejszym lub większym stopniu niedostatecznie wykorzystana.

Niezależnie od tego, na ile owe szacunki są w pełni poprawne, nie ulega wątpliwości, że skala zjawiska jest olbrzymia. Oczywiście stopień zróżnicowania między poszczególnymi krajami jest pod tym względem olbrzymi, co widać przy porównywaniu stopy bezrobocia [OECD Employment Outlook 2013; EU Employment and Social Situation, Quarterly Review, March 2013; Rocznik Statystyki Międzynarodowej 2012], ale w większości opracowań pozostałe składniki są pomijane bądź też uwzględniane w stopniu niedostatecznym.

Wydaje się zatem, że bardziej zasadne jest poświęcenie nieco uwagi jakościowym aspektom marnotrawstwa zasobów pracy. Kilka kwestii zasługuje tu na szczególną analizę.

Kwestia pierwsza: dosyć powszechnie przyjęta została zasada, że dla współczesnego wykorzystania czynnika pracy konieczne jest rozwijanie jego kwalifikacji, to znaczy podnoszenie poziomu kapitału ludzkiego. Jest to jedna z tych kategorii, które zostały powszechnie zaakceptowane, i przejawia się w uznaniu, że edukacja należy do ważnych czynników nie tylko rozwoju jednostki, ale także ma istotny wpływ na wzrost gospodarczy jako istotny jego element. Nie oznacza to wszakże, że zawsze wpływa na jego wzrost [Biernacki 2011]. I jakkolwiek stopień zróżnicowania skolaryzacji jest na świecie olbrzymi, jak to wynika z tabeli 1, edukacja stała się ważnym składnikiem współczesnego rozwoju. Na ile istniejący i funkcjonujący model kształcenia odpowiada potrzebom współczesności, jest jednym z ważniejszych problemów spornych [Global Employment Trends for Youth 2013].

Kwestia druga: dotyczy ona już kapitału społecznego i obejmuje bardziej skomplikowaną tkankę społeczną, bowiem zarówno umiejętności wspólnego działania, jak i kompromisowego kształtowania celów rozwoju społecznego i cywilizacyjnego. A to już wykracza poza zwykłe przyswojenie mniejszej czy większej wiedzy, ale przede wszystkim oznacza wyjście poza opłotki interesu indywidualnego. Jest to już w dużym stopniu zależne od systemu kulturowego oraz modelu ekonomicznego.

Kwestia trzecia: nie wnikając w szczegółową analizę systemu kulturowego można różne jego rodzaje podzielić na dwa duże typy, chociaż również bardzo zróżnicowane. Pierwszy to systemy kulturowe indywidualistyczne, które historycznie wywodzą się z cywilizacji zbożowej, a drugi – kolektywistyczny czy wspólnotowy, mający swe źródła w cywilizacji ryżowej. Chociaż podział ten stanowi olbrzymie uproszczenie, jednakże zwraca uwagę przede wszystkim na to, czy użyteczne i efektywne gospodarowanie może mieć miejsce poprzez działalność jednostkową (gospodarstwo domowe) oraz drobne (małe przedsiębiorstwo) czy też musi się opierać na działalności wspólnej. Przejście z cywilizacji agrarnej do przemysłowej owe systemy kulturowe częściowo modyfikowało, niemniej pewne jej składniki pozostały trwałe. Przechodzenie do cywilizacji wiedzy, jakkolwiek dalekie od pełnego jej utrwalenia, jest ciągle kwestią przy-

szości, przynajmniej dla większości państw i gospodarek, wymaga jednak coraz większej podaży kapitału społecznego. Postęp we wzroście kapitału ludzkiego nie rozwiązuje automatycznie problemu kapitału społecznego. Wymaga wielu modyfikacji, bowiem samo przejście z jednej cywilizacji do drugiej czy kolejnej nie eliminuje różnych, tradycyjnych i nieodpowiadających nowym warunkom licznych nawarstwień związanych ze starą czy starymi cywilizacjami [Employment and Social Protection 2010].

Kwestia czwarta: dotyczy wpływu nierówności dochodowych na marnotrawstwo zasobów pracy. Problem ten należy do jednego z najczęściej analizowanych w literaturze ekonomicznej, społecznej, ale i politologicznej tematów. Konsekwencje nierówności dochodowych w warstwie ekonomicznej i społecznej są najogólniej dostatecznie dobrze opisane. Także w literaturze polskiej [Domański 2013], jednakże w tym miejscu chciałbym zwrócić uwagę głównie na ich wpływ na marnotrawstwo czynnika pracy. Chciałbym odwołać się do klasycznej już monografii [*Duch równości*, Wilkinson, Picket 2011]. Przeanalizowano w niej 9 ważnych, jak sądzę, wskaźników negatywnego wpływu na zasoby ludzkie w sytuacji dużych nierówności. Podtytuł wspomnianej pracy brzmi: *Tam gdzie panuje równość, wszystkim żyje się lepiej*. Przy czym analiza ta obejmuje ponad dwadzieścia państw w większości rozwiniętych gospodarczo, co jak sądzę, można również, a być może w jeszcze większym stopniu, odnieść do państw słabiej rozwiniętych czy wręcz zacofanych. Chociaż zapewne kombinacje owych składników dla różnych grup państw będą inne czy nieco tylko zmodyfikowane aniżeli w krajach rozwiniętych. Badania Wilkinsona i Picket obejmowały dłuższy horyzont czasowy, rozciągnięty na lat kilkanaście, czy w niektórych przypadkach nawet na dłużej.

Oto lista owych dziewięciu wskaźników:

1. poziom zaufania,
2. zaburzenia psychiczne (w tym alkoholizm i narkomania),
3. przeciętne trwanie życia i umieralność niemowląt,
4. otyłość,
5. wyniki nauczania dzieci,
6. urodzenia przez nastoletnie matki,
7. zabójstwa,
8. współczynnik przyzonicacji (liczba więźniów na 100 tys.),
9. mobilność społeczna [cyt. pozycja s. 35].

Nie twierdzę, że elementy te występują zawsze i łącznie we wszystkich państwach o dużych nierównościach dochodowych. Niemniej wszędzie są obecne i niewątpliwie są jednymi z ważnych składników wpływających na marnotrawstwo zasobów czynnika ludzkiego.

Kwestia piąta: dotyczy kilkakrotnie wspomnianego już problemu edukacyjnego. Nie będę się powtarzał, że ma on znaczenie, jeśli nie podstawowe, przynajmniej w dłuższym horyzoncie czasowym, to niewątpliwie należy do bardzo ważnych. Na model edukacyjny należy spojrzeć przede wszystkim z punktu widzenia wymogów współczesności, która z jednej strony ma charakter

powszechny (globalny), ale z drugiej ma uwarunkowania lokalno-państwowe. Musi zatem łączyć to, co lokalne, z tym, co jest już czy będzie powszechne, w mniej czy bardziej odległej perspektywie. Pojawiają się tu dwa częściowo przynajmniej sprzeczne czy wręcz wykluczające się składniki. Tego, co narodo-wo-państwowe z tym, co powszechne – globalne. Mają one pewne punkty styczne, ale występują tu także liczne rozbieżności. Pojawia się dosyć zasadni-czy problem, jak owe dwa punkty widzenia kojarzyć i kiedy. Czy już na pozio-mie podstawowym, średnim czy dopiero na wyższym. Na ile model edukacyjny ma mieć charakter uniwersalny, a na ile specyficznie krajowo-kulturowy. Dyle-mat jest tu olbrzymi, i co ważniejsze, jak dotąd nierozwiązalny. Jeśli się zważy, że globalizacja to nie tylko przepływ towarów, kapitału ale także ludzi, to poten-cjalne grupy skłonne do emigracji należy również kształcić na temat otaczające-go je świata. Jak dotąd, w większości modeli edukacyjnych mamy jedynie mieszankę powierzchownej wiedzy, niezapewniającej dostatecznej dostępności do odpowiedniej pracy (zawodu). Liczne badania i to w skali światowej (rankingi) wskazują, że nawet w krajach rozwiniętych brakuje dostatecznej umiejętności czytania, elementarnej wiedzy matematycznej, nie mówiąc już o znajomości języków obcych. Dochodzi do tego wreszcie również problem stale rosnących kosztów [Cole at all 2010].

Kwestia szósta: obejmuje konsekwencje związane z postępowaniem technicz-nym, który w przyspieszonym tempie stwarza warunki do zastępowania pracy ludzkiej maszynami (np. robotyzacja itd.). Wskutek działalności korporacji po-nadnarodowych także następuje przepływ kapitału do gospodarek o taniej sile roboczej, zmniejszając popyt w tradycyjnych przemysłach. Podobnie dzieje się z powodu rozwijających się bardzo szybko usług, powodujących nietrwałość i zmienność na rynku pracy. W krajach rozwiniętych pojawiło się nowe zjawis-ko marnotrawstwa czynnika pracy w postaci prekariatu. Z jednej strony boom edukacyjny na wyższym poziomie w coraz większym stopniu wypuszcza absol-wentów z wyższym wykształceniem, którzy nie znajdują jednak odpowiedniej pracy i zmuszeni są zadowalać się tzw. umowami śmieciowymi. Wywołuje to olbrzymią frustrację społeczną, rozpad rodziny, powoduje choroby psychiczne [Roelfs at all 2011], zmiany mentalne etc. [Kersten, Hoser 2009; Noh 2009], o trudnych do przewidzenia długookresowych konsekwencjach.

Kwestią siódmą, niejako spajającą opisane wyżej zjawiska, jest czynnik obawy o przyszłość licznych grup zawodowych, ale głównie młodych pokoleń. Na ile uda się znaleźć im odpowiednie czy w ogóle stałe zatrudnienie. Jest to jedno z najważniejszych wyzwań współczesności.

Kilka ogólnych konkluzji

Analiza marnotrawstwa zasobów ludzkich skłania do kilku ogólnych konkluzji.

Pierwsza, i być może najważniejsza w tym kontekście, sprowadza się do pogłębiającego się braku zaufania do państwa. Kwestia ta ma szerszy kontekst, bowiem procesy globalizacyjne mocno nadwerżyły zaufanie społeczne do pań-stwa. Okazało się, że procesy globalizacyjne poważnie ograniczają wszystkim

państwom zakres swobody do działania na własnym terytorium i to zarówno przez otwarcie gospodarki, dopływ obcego kapitału, ale przede wszystkim wskutek działalności kapitału finansowego, a także mniejszych lub większych regulacji regionalno-integracyjnych. Niemniej, z punktu widzenia naszych rozważań najistotniejszą kwestią jest praktyczna niemożliwość zapewnienia w miarę godziwej pracy, edukacji czy w ogóle zatrudnienia, a co za tym idzie – w miarę normalnego bytowania, które stanowi, jak się wydaje, najważniejsze źródło malejącego zaufania do państwa narodowego.

Druga wiąże się z postępującym rozpadem więzi społecznych, które i tak w wyniku szybkich zmian, jakie są efektem współczesnego rozwoju, już następowały. Wynikały one i wynikają z różnorodnych przyczyn, począwszy od zbyt szybkiego zróżnicowania dochodowego, zderzenia kulturowego w efekcie różnego rodzaju migracji, jak również z pojawienia się ostro konkurujących z sobą ideologii.

Trzecia – to rozwijające się różnego rodzaju skrajnie ekstremistyczne ruchy populistyczne. Znajdują one coraz większy posłuch wśród niezadowolonych, a brak godziwego czy trwałego zatrudnienia stanowi silny bodziec napędzający liczne grupy ludzi do owych ruchów.

Powyższe czynniki, występując łącznie, stanowią groźną mieszankę wybuchową dla normalnego czy w miarę normalnego funkcjonowania społeczności zorganizowanych w postaci państw narodowych.

Skrócenie życia produktu

Jedną z najważniejszych cech rozwoju gospodarczego, przynajmniej w warunkach współczesnych, stało się między innymi to, że każdy produkt ma określony żywot, zwłaszcza w przypadku gospodarki rynkowej, która charakteryzuje się ekspansją poza rynek lokalno-krajowy. Twórcą teorii życia produktu był Raymond Vernon, który w 1966 r. opublikował tekst pt. *Product Cycle Theory*. Teorie tę zarówno Vernon, jak i inni ekonomiści, rozwijali gdzieś od lat 70. XX w., ukazując różne stadia życia produktu. Poniższe rozważania nie stanowią ani kontynuacji, ani tym bardziej krytyki tej teorii. Jeśli o niej wspominam, to czynię tak między innymi po to, by odnotować, że tą kwestią teoria ekonomiczna się interesowała, ale ja chciałbym zwrócić uwagę na nieco inny aspekt tego zagadnienia. Nie tyle rzeczywistą długość żywota produktu pod wpływem normalnych mechanizmów rynkowych, ile fenomen, który, przynajmniej w moim przekonaniu, wiąże się nie tyle z racjonalnym wypadaniem produktu z rynku, a ze świadomym, chociaż także rynkowym marnotrawstwem zasobów. Takie spojrzenie na życie produktu zmusza jednak do nieco innego podejścia aniżeli teoria Vernona, który wiązał je głównie ze zmianami w handlu międzynarodowym. Problem ten rozwinął między innymi w *The Produkt Cycle Hypothesis* [New International Environment Bulletin 1980].

Problem świadomego, a jednocześnie rynkowego marnotrawstwa produktu, jest efektem trzech nakładających się na siebie procesów: globalizacji, rewolucji informacyjnej oraz upowszechniającej się globalnie gospodarki rynkowej jako podstawowej formy gospodarowania.

Ogólne uzasadnienie skracania życia produktu jako formy marnotrawstwa polega głównie na tym, że ten sam produkt czy usługa w przeszłości pełniły te same funkcje co obecnie, tyle że ich żywot był znacznie dłuższy aniżeli współcześnie. Przyczyny, dla których zjawisko to występowało i zapewne będzie występować w przyszłości, spróbuję objaśnić w poniższej analizie.

Punktem wyjścia jest wskazanie na mechanizmy, jakie legły u podstaw tego stale nasilającego się i rozpowszechniającego procesu. I to nie tylko głównie w obrębie gospodarek rozwiniętych, ale także tych, które jeszcze nie stały się jeszcze w pełni zamożnymi i przemysłowymi. Nie oznacza to wszakże, że ów proces we wszystkich gospodarkach przebiega równie intensywnie. W jednych obejmuje przeważającą liczbę gospodarstw domowych, w pozostałych – głównie bardziej zamożne grupy ludności [Bulow 1990].

Podstawowe znaczenie w procesie skracania życia produktu odegrały cztery główne mechanizmy. W ich prezentacji nie próbuję hierarchizować ważności któregokolwiek, bowiem w poszczególnych państwach czy grupach państw każdy z nich odgrywał nieco inną rolę.

Pierwszy i zapewne najważniejszy z punktu widzenia swej uniwersalności, to globalizacja w jej pełnej i ogólnej wersji, to znaczy powszechność gospodarki rynkowej jako podstawy gospodarowania oraz otwierania gospodarek narodowych, które w przeszłości były mniej lub bardziej zamknięte. Powszechność tego typu gospodarowania prowadziła, i nadal prowadzi, do coraz większego utowarowienia (komercjalizacji) dóbr i usług. Cały ten proces zachodził w warunkach szybkiego wzrostu gospodarczego, najpierw w gospodarkach rynkowych cywilizacji euroatlantyckiej, a w okresie późniejszym, tzn. gdzieś od lat 80. XX wieku, również w tzw. gospodarkach wschodzących. Towarzystwo temu bogacenie się społeczeństw, jeśli nawet nie całych, to w wielu przypadkach licznych jego grup [O'Neill 2012].

Szybki wzrost gospodarczy był ściśle powiązany z rosnącą i rozwijającą się wymianą handlową, a także przepływem kapitału i ludzi, co uruchomiło, na skalę uprzednio nie znaną, mechanizm naśladownictwa zarówno w sferze produkcji, jak i konsumpcji. Kwestia ta jest na tyle ważna, że zasługuje na szerszą analizę, do której jeszcze powrócę.

Drugim, równie ważnym mechanizmem w tym procesie było i nadal jest przyspieszenie i coraz szersze upowszechnienie efektów postępu technicznego we wszystkich, a co najmniej w większości dziedzin życia gospodarczego, a także społecznego. Jeśli w przeszłości, tzn. w epoce świata dwubiegunowego, postęp techniczny, przynajmniej ten najdonioślejszy, był produktem głównie sektora militarnego, to współcześnie, po upadku systemu socjalistycznego, tzn. od lat 90., równie ważny stał się on w dziedzinach związanych z sektorem cywilnym. Być może, kwestię tę należałoby sformułować nieco inaczej: efekty uzyskane przez sektor militarny, a mające znaczenie również dla produkcji i konsumpcji w sektorze cywilnym, mają obecnie stosunkowo łatwiejszą drogę przejścia. Często te same firmy (przedsiębiorstwa) pracujące na rzecz sektora militarnego, działają również w sektorze cywilnym. Pozwoliło to na uruchomienie dwóch równoległych procesów. Pierwszy polegał na pojawieniu się znacznej liczby produktów długotrwałej konsumpcji, które w przeszłości nie były znane

na rynku, a są związane głównie z szeroko rozumianą elektroniką. I drugi, który pozwolił na znaczne ulepszenie czy bardziej komfortowe wyposażenie produktów, które były już dostępne na rynku, głównie państw rozwiniętych. Otwarcie gospodarek, zwłaszcza tych w przeszłości mniej lub bardziej zamkniętych, jak również lokowanie w nich kapitału, pozwoliło na swoisty skok techniczny, co umożliwiło nasycenie tych rynków nowoczesnymi dobrami długotrwałej konsumpcji, incydentalnie znanymi w przeszłości.

Rynki nie tylko krajów rozwiniętych, ale także krajów rozwijających się zostały zasypane produktami wytworzonymi według nowych rozwiązań technicznych. W gospodarkach rozwiniętych były to często produkty o tych samych funkcjach użyteczności, ale odmienne pod względem wyglądu, mody, a przede wszystkim wyposażenia. Natomiast rynki gospodarek wschodzących wypełnione zostały nowymi czy wręcz nieznanymi w przeszłości produktami czy usługami.

Trzecim, szczególnie ważnym mechanizmem upowszechniającym nowoczesność, głównie, chociaż nie wyłącznie techniczną, stała się rewolucja informacyjna. Uruchomiła ona kolejną rewolucję na nieznaną w przeszłości skalę. Z jednej strony bowiem doprowadziła do skrócenia czasu i przestrzeni; świat stał się jakby mniejszy, bardziej dostępny i rozpoznawalny. Z drugiej – być może ważniejszym zjawiskiem – stała się wizualność świata, jego zróżnicowanie, nie tylko gospodarcze, społeczne czy polityczne, ale przede wszystkim kulturowe. W ten tak bardzo zróżnicowany świat wtargnęła technika Zachodu, oferując nowe, nieznane w przeszłości dobra i usługi. Pojawił się, przynajmniej dla niektórych grup społecznych, popyt na dobra i usługi w przeszłości bądź nieznane, bądź słabo rozpoznawalne. Jednocześnie zaczęła się bezpardonowa walka o konsumenta.

Czwartym, i pod pewnym względem najważniejszym czynnikiem decydującym o przyspieszonym tempie skracania życia produktu, a także usług, stał się główny motyw działania gospodarki rynkowej, zwłaszcza w warunkach współczesnych, jakim jest maksymalizacja zysku za wszelką cenę. Odpowiedzialność za przyspieszony proces skracania życia produktów i usług, a co za tym idzie – za ich marnotrawstwo, ponosi działalność przedsiębiorców (firm), które przez częściową modyfikację produktów, a także oferowanie nowych usług tworzą pozornie nowy popyt, który wskutek działalności marketingowej znajduje nabywców. To stały wzrost tej nowo-starej produkcji przesądził, przesądza, i jak należy się spodziewać, będzie nadal przesądzał, przynajmniej w najbliższych dekadach, o rosnącym realnym, chociaż nie rynkowym marnotrawstwie [Guiltinan 2009].

Wprawdzie i w przeszłości zastępowanie jednego typu czy rodzaju produktu drugim miało miejsce, ale zawsze dotyczyło to wąskiej, specyficzniej elitarnej klienteli, nie miało jednak ani charakteru powszechnego, ani też nie decydowało o strukturze rynku.

Dopiero współczesny etap rozwoju doprowadził do ścisłego sprzęgnięcia wszystkich wyżej wymienionych procesów, które upowszechniły popyt na pewien typ produktów i usług, sprawiając, że przestały być one jedynym przejawem zamożności. Pojawił się specyficzny rynek, obejmujący dostatecznie dużą paletę dóbr i usług, nie będących już wyznacznikami przynależności do grupy społecznej dysponującej znacznymi dochodami [Cooper, 2012].

Kwestia ta zasługuje na nieco szerszą analizę, stanowi bowiem odzwierciedlenie wzajemnego wpływu opisanych w sposób ogólny powyższych procesów i mechanizmów. To, że w przeszłości grupy ludzi zamożnych wyróżniały się nie tylko ubiorem, konsumpcją, miejscem zamieszkania i jego wyposażeniem, a także odmiennymi środkami komunikacji, a przede wszystkim wykształceniem, jest rzeczą dostatecznie dobrze znaną. Gwałtowne zmiany nastąpiły głównie po II wojnie światowej, po której właściwie załamała się ciągłość świata, który nie zerwał do końca z epoką sprzed rewolucji przemysłowej oraz rewolucji francuskiej końca XVIII w. Dopiero w drugiej połowie XX w. następuje, przynajmniej w Europie Zachodniej, daleko posunięty proces demokratyzacji nie tylko w sferze politycznej, ale także w warunkach bytowania ludności, a także w modelu edukacyjnym. Sprzyjał temu szybki wzrost gospodarczy oraz dominujący model państwa dobrobytu czy państwa opiekuńczego.

Tony Judt [Powojnie 2008, s. 426] tak opisuje owo zjawisko: „Na lata sześćdziesiąte XX w. przypadło apogeum państwa europejskiego. Stosunek obywatela do państwa w Europie Zachodniej w poprzednim stuleciu był płynnym kompromisem pomiędzy potrzebami militarnymi a wymogami politycznymi: nowoczesne prawa obywateli, którzy właśnie uzyskali prawa wyborcze równoważące dawne zobowiązania do obrony królestwa. Ale od 1945 r. stosunek ten w coraz większej mierze określała tkanka korzyści społecznych i strategii gospodarczych, w której to państwo służyło swoim poddanym, a nie jak kiedyś – na odwrót”.

Nie ma, przynajmniej w tym kontekście, potrzeby bliższej analizy przyczyn, dla których procesy te miały miejsce. Istotne jest jednak zwrócenie uwagi na fakt, iż dobra i usługi, które w przeszłości były przywilejem klas zamożnych, stały się w mniejszym lub większym stopniu również udziałem dosyć szerokich grup społecznych. Samochód, radio, lodówka, względnie przyzwoite mieszkanie a nieco później również telewizor, urlopy dla urzędników i robotników, a także wczasy, stały się produktem, jeśli nawet nie w pełni powszechnym, to dosyć szeroko dostępnym, przynajmniej w Europie Zachodniej, a także w niektórych państwach pozaeuropejskich, takich jak USA, Kanada, Australia, Nowa Zelandia czy Izrael.

Nie eliminowało to zróżnicowania dochodowego czy klasowego ani udziału na grupy ludzi zamożnych czy wręcz bogaczy z jednej strony i warstwy mniej zamożne lub ubogie z drugiej. Jednakże w miarę rozpowszechniania możliwości korzystania z dóbr uprzednio przynależnych do luksusowych uczestniczyły coraz większe grupy społeczeństwa.

Dosyć zasadnicze zmiany pod tym względem, pojawiają się od lat 70. XX w. Z jednej strony kraje Europy Zachodniej nie są w stanie z różnych przyczyn, głównie, chociaż nie wyłącznie, ekonomicznych, prowadzić dalszej ekspansji państwa dobrobytu. Z drugiej – na horyzoncie pojawiają się początki globalizacji, ale przede wszystkim procesy deregulacyjne w sferze gospodarczej, zwłaszcza społecznej, dające początek ekspansji mechanizmów rynkowych, które do tego czasu były dosyć poważnie ograniczane. I co ważniejsze, narzędzia łagodzące zróżnicowanie dochodowe zostają odstawione do lamusa. Wprawdzie nie we wszystkich państwach rozwiniętych ma to miejsce, ale w dwóch czołowych

państwach, tzn. w USA i Wielkiej Brytanii, zostało zapoczątkowane i skutecznie wprowadzone. Prezydent Reagan i Premier Margaret Thatcher, uruchamiając mechanizmy wolnorynkowe, bardzo szybko zadziałali, zmieniając zasadniczo strukturę dochodową społeczeństwa. Te mechanizmy bardzo szybko się upowszechniły w innych państwach, nie tylko rozwiniętych, ale i mniej rozwiniętych gospodarczo. Równocześnie wynalazki, jakie stały się podstawą rewolucji informacyjnej, przeszły z okresu inkubacji do powszechnego użytku bądź zostały „zwolnione” spod opieki administracji wojskowej.

Pojawia się – po pierwsze – nowy wielki rynek dóbr takich, jak telefon komórkowy, komputer oraz Internet. A po wtóre, dotychczasowe produkty przemysłowe otrzymują coraz większy wsad elektroniczny. Rewolucjonizuje to zasadniczo dotychczasowy rynek dóbr konsumpcyjnych trwałego użytku. Od sprzętu gospodarstwa domowego, poprzez rynek samochodowy, aż po możliwości stosunkowo łatwego podróżowania na dotychczas odległe kontynenty.

Aby obraz ten jeszcze bardziej wypełnić, należy wskazać na dwa dodatkowe procesy rewolucyjne. Jest to z jednej strony bardzo szybki proces globalizacji i początek „swoistego zrywu czy skoku” w niektórych państwach dotychczas słabo rozwiniętych, jak np. „tygrysy azjatyckie”, a z drugiej strony upadek systemu socjalistycznego. Dzieje się to wszystko pod dyktando modelu wolnorynkowego, którego skutkiem jest między innymi proces gwałtownego różnicowania się społeczeństwa pod względem dochodowym. Pojawia się w stosunkowo szybkim tempie nowa klasa bogaczy i jedynym akceptowalnym sukcesem jest zysk. I to nie tylko w krajach zamożnych, gospodarczo rozwiniętych, ale przede wszystkim w dawnym Trzecim Świecie oraz w państwach postkomunistycznych. Klasycznym już przykładem klasy bogaczy są Chiny i Rosja.

Ścisłe splecenie trzech procesów: globalizacji, rewolucji informacyjnej oraz powszechności gospodarki rynkowej, doprowadziło do pojawienia się dwóch bardzo ważnych zjawisk w dużym stopniu określających współczesny rozwój gospodarczy, społeczny, a po części również cywilizacyjny. Są to: silnie rozwinięty model imitacyjny, naśladowniczy i szybko powiększający się rynek dóbr luksusowych.

Rozwój imitacyjny w jakiejś mierze zawsze miał miejsce, bowiem nigdy państwa czy narody nie rozwijały się równomiernie. Przyczyny tego zjawiska były różne, ale pozostaje faktem, że w różnych okresach podejmowanie różnych rozwiązań, materialnych, instytucjonalnych czy konsumpcyjnych, zawsze następowało, chociaż stopień intensywności tego zjawiska był zróżnicowany geograficznie i czasowo. Niemniej, jedna prawidłowość w tym procesie ujawnia się i można ją nawet czasowo zlokalizować. Im bliżej współczesności, tym szeroko pojmowana imitacyjność, charakteryzuje się większą intensywnością. Historyczną cezurę stanowi tu rewolucja przemysłowa, której efekty w coraz większym stopniu ogarniają świat, chociaż w sposób zróżnicowany, i zapewne dotyczący wybranych tylko segmentów. Pod tym względem obraz ulega zasadniczej zmianie, praktycznie gdzieś od lat 80. XX w. Naśladownictwo nabiera w miarę powszechnego charakteru, głównie w zakresie modelu rozwoju gospodarczego, powszechności gospodarki rynkowej, instytucji, form i charakteru produkcji przemysłowej, co w dużym stopniu jest efektem działalności korporacji ponadnarodowych.

Szczególnie wyraźnym tego przejawem stał się model konsumpcji i to zwłaszcza w zakresie dóbr przemysłowych powszechnego użytku, szczególnie zaś model dóbr luksusowych czy quasi-luksusowych. Jest to w głównej mierze efekt szybko pogłębiającego się zróżnicowania dochodowego.

Na problem ten należy jednak spojrzeć jeszcze z innego punktu widzenia. Rewolucja informacyjna uruchomiła liczne środki pozwalające na kreowanie pewnych typów konsumpcji jako pożądane, a co ważniejsze – mające charakter prestiżowy. Spowodowało to, że pewien typ produktów i usług stał się pożądany nie tylko przez warstwy zamożne, ale także takie, które pod względem dochodów nie przystawały do tej grupy, ale chęć posiadania tych dóbr stała się ich celem.

Ponieważ coraz większa część ludności świata żyje w miastach, i to stale się powiększających, stąd też zwiększa się coraz bardziej nacisk środowiskowy, zwłaszcza wśród grup zatrudnionych w nowoczesnej sferze usług. I to zarówno pod względem ubioru, zwyczajów, jak i posiadania pewnego typu dóbr trwałego użytku, które pod wpływem presji otoczenia należy, czy wypada, często zmieniać.

Głównym mechanizmem umożliwiającym, a zarazem zmuszającym do zmian samochodów, telewizorów, komórek, sprzętu gospodarstwa domowego, mebli, a także korzystania z pewnych form usług, są przedsiębiorstwa, które oferują coraz to nowe warianty tych produktów, ale o krótszym cyklu życia. Jakość i wizualna wartość produktu czy usługi zostały świadomie skrócone przez mechanizmy rynku, takie jak marketing we wszystkich jego przejawach, mający szczególnie silne środki wspomagające w telewizji i internecie?

Wprawdzie dzięki tym wszystkim zmianom świat stał się bardziej kolorowy i różnorodny, ale za cenę wielkiego zróżnicowania dochodowego, często pozornie łatwiejszego życia, ale równocześnie bardziej frustrującego i stwarzającego liczne napięcia między poszczególnymi grupami społecznymi. A przede wszystkim prowadzącego do marnotrawstwa licznych materialnych czynników produkcji, których zużycie nadmiernie rośnie.

Skutkiem tych sprzężonych ze sobą procesów pojawił się coraz większy popyt na pewien typ produktów i usług w gospodarstwach domowych, zarówno tych bardziej, jak i mniej zamożnych, ale dysponujących odpowiednimi środkami, które pod wpływem licznych mechanizmów wymuszających, przeznaczane są na potrzeby pozornie niezbędne. Wskutek tych przedsięwzięć coraz większa liczba dóbr i usług zaczęła być zaliczana do tak zwanego obszaru dóbr prestiżowych, które należy posiadać. A dla przedsiębiorców innowacyjnych oraz imitacyjnych pojawiło się zamówienie na stałe „poprawianie” już istniejących dóbr i usług, co równocześnie oznaczało potrzebę skracania ich „życia”.

Działa przy tym swoisty mechanizm napędzający w postaci pogłębiającego się zróżnicowania dochodowego w skali świata. Efektem tych procesów, obok innych, mniej lub bardziej pozytywnych zjawisk (napędzanie wzrostu gospodarczego) jest coraz szybsze zużywanie niektórych zasobów związanych z produkcją owych „zabawek”.

Kilka uwag końcowych

Czy są możliwe drogi wyjścia z tych mniej czy bardziej rzeczywistych pułapek? Odpowiedź na to pytanie jest bardzo trudna. W średnim okresie wyjście jest raczej mało prawdopodobne. Zwłaszcza w obszarze efektywnego zagospodarowania czynnika pracy. I to co najmniej z trzech przyczyn:

Po pierwsze, jakkolwiek przyrost ludności w skali świata ulegnie zapewne pewnemu spowolnieniu, jednakże popyt na siłę roboczą będzie rósł wolniej aniżeli wzrost wydajności pracy dzięki postępowi technicznemu.

Po drugie, wzrost liczby ludności miejskiej nadal będzie miał miejsce i zapewne w nie mniejszym stopniu niż w ostatnich kilku dekadach.

Po trzecie, przedsięwzięcia związane z ograniczeniem licznych grup wykluczonych, niepełnosprawnych, ze złym modelem edukacyjnym i pozostałymi czynnikami, efektywnym zagospodarowaniem ludzi „zbędnych”, jeśli nawet zostaną podjęte, nie będą zadowalające. Państwa narodowe, na których ów obowiązek będzie ciążył, nie będą bowiem dysponowały dostatecznymi środkami ani odpowiednimi instytucjami.

Również trudno sobie wyobrazić, by w średnim okresie mógł ulec zasadniczej zmianie istniejący i ciągle poszerzający się w skali światowej model konsumpcji, przynajmniej tak długo, jak długo będzie funkcjonował dotychczasowy model gospodarki rynkowej, a z nim model globalizacji. A to oznacza, że marnotrawstwo zasobów, o którym była wyżej mowa, będzie trwało nadal. Czy model globalizacji może być sprawiedliwy? Na ten temat wprawdzie opublikowano już liczne monografie, ale ciągle brak widocznych sił sprawczych do jego zmiany.

Co się zdarzy w długim okresie, tego do końca przewidzieć nie sposób. A modelu utopijnego nie chciałbym w tym miejscu prezentować.

Bibliografia

- Biernacki Marek, *The Effectiveness of Education and Economic Growth*, „Mathematical Economics”, no 7/2011.
- Bulow Jeremy, *An Economic Theory of Planned Obsolescence*, „Quarterly Journal of Economics”, 1990.
- Coles Bob, Godfrey Christine, Kenug Antonia, Parrot Steven, Bradshaw Jonathan, *Estimating the Life – Time Cost of NEET: 16-18 year Olds not in Education*, „Employment of Training”, The University of York, July 2010.
- Cooper Tim, *The Value of Longevity: Product Quality and Sustainably consumption and Production*, Workshop, June 2012, Rio de Janeiro.
- Domański Henryk, *Sprawiedliwe nierówności zarobków w odczuciu społecznym*, Warszawa, Wydawnictwo Scholar, 2013.
- Efficiency and Effectiveness of Public Expenditure on Tertiary Education in the EU*, European Commission, Working Document, Occasional Paper, no 70.

- Employment and Social Protection in the New Demographic Context* International Labour Office, Geneva 2010.
- EU Employment and Social Situation*, „Quarterly Review”, March 2013.
- Global Employment Trends for Youth 2013. A Generation at Risk*, International Labour Office, Geneva 2013.
- Guiltinan Joseph, *Creative Destruction and Destructive Creations: Environmental Ethics and Planned Obsolescence*, „Journal of Business Ethics”, 89/2009.
- How Difficult is it to Move from School to Work?* Educations Indicators in Focus, OECD, April 2013.
- Jobs, Overview, World Development Report 2013*; The World Bank.
- Judt Tony, *Powojnie. Historia Europy od roku 1945*; Poznań Wyd. Rebis 2008.
- Karoten I. Paul, Hoser Klaus, *Unemployment Impairs Mental Health: Meta – analyses*, „Journal of Vocational Behavior”, 74/2009.
- Knabe Andreas, Schöb Ronnie, Weimann Joachim, *Partnership, Gender Roles and the Well-Being; Cost of Unemployment*, CESifo Working Papers, Behavioural Economics, No 3932, September 2012.
- OECD Employment Outlook 2013*.
- Noh, Yong-Hwan, *Does Unemployment Increase Suicide Rates* “The OECD panel evidence”, „Journal of Economic Psychologie”, No 30-2009.
- O’Neill Jim, *Mapa wzrostu. Szanse gospodarcze dla państw grupy BRICS*, Warszawa, Studio Emka, 2012.
- Rocznik Statystyki Międzynarodowej 2012*, Warszawa GUS, 2012.
- The World in 2050. From the Top 30 to the Top 100*. HSBC. Global Research, Global Economics, January 2012.
- Szymańska Daniela, *Urbanizacja na świecie*, Warszawa Wydawnictwo Naukowe PWN, 2007.
- Vernon Raymond, *The Product Cycle Theory*, New York 1966.
- Vernon Raymond, *The Product Cycle Hypothesis in a New International Environment*, Bulletin 1980.
- Wilkinson Richard, Pickett Kate, *Duch równości. Tam gdzie panuje równość, wszystkim żyje się lepiej*, Warszawa, Wydawnictwo Czarna Owca 2011.